

Barbara Wicher

Figa na wakacjach

Ilustrował Zbigniew Dobosz



Wydawnictwo Skrzat
Kraków



Alarmująca wiadomość

Z drzemki wyrwały mnie alarmujące słowa.

Były to: wakacje i wyjazd. Uważnie nadstawiłam uszu.

– Myślisz, że pani Olga zgodzi się zaopiekować ponownie Figą? – zapytał z powątpiewaniem Bartek.

Na dźwięk imienia pani Olgi moje wąsy nastroszyły się nieprzyjemnie. Całkiem możliwe, że na dźwięk mojego imienia

Dla Hugo

delikatny wąsik pani Olgi stroszy się jeszcze bardziej.

– Już z nią rozmawiałam – odparła mama.

– I co, zgodziła się?! – Marta była wyraźnie zdumiona.

Ja też się zdziwiłam. Kiedy w zeszłym roku wszyscy wyjechali na wakacje, pani Olga przychodziła od czasu do czasu dosypać mi kociej karmy i sprawdzić, czy wszystko w porządku.

Nie było w porządku! Zostawili mnie samą! Całkiem samą! Nie znoszę tego!

W ramach protestu na początek przestałam korzystać z kuwety. Z fantazją zostawiałam dla pani Olgi niespodzianki

w różnych częściach mieszkania. Raz nawet w jej torebce, którą postawiła przy drzwiach wejściowych...

Potem zmieniałam taktykę. Lubiłam zacząć się na szafie i kiedy pani Olga wchodziła do mieszkania, hop!, skakałam jej na plecy.

Trochę ją przy tym podrapałam. Ale niechęć i właściwie z jej winy, bo krzyczała przeraźliwie: „Aaaaa!” i gwałtownie próbowała mnie zrzucić.

Codziennie wpadałam na nowe pomysły. Próbowałam w ten jasny i przystępny sposób dać do zrozumienia, że nie zgadzam się na tę sytuację.



Czy trzeba być specjalistą od rozszyfrowywania wiadomości, żeby ze śladów pazurów na tapetach odczytać niezadowolenie kota? Według mnie NIE!

Byłam więc pewna, że po ostatnim razie wybiłam całej rodzinie z głowy wszelkie wakacje i wyjazdy, a panią Olgę przekonałam, że będzie lepiej dla wszystkich, jeżeli nie podejmie się już opieki nade mną.

Mama westchnęła i po krótkiej chwili milczenia powiedziała:

– Owszem, pani Olga zgodziła się doglądać Figi... Za podwójną cenę.

Po plecach przebiegł mi dreszcz. Podejmę wyzwanie.

Już ja tę panią Olgę nauczę, że pieniądze nie są najważniejsze! Już ja im pokażę, że nie warto wyjeżdżać na żadne wakacje! Jak będzie trzeba, to wyryję mój koci protest na suficie! Zacznę jednak łagodnie... Od nowego skórzanego fotela...





Własne sprawy

W następnych dniach problem wakacji wyleciał mi z głowy. Nikt nie wracał do tego tematu, a ja miałam własne ważne sprawy.

Szukałam sposobu, żeby dostać się na półkę, którą tata powiesił ostatnio na ścianie w salonie. Półka wisi wysoko i w jej pobliżu nie ma żadnych sprzętów. Wdrapanie się na nią nie jest takie łatwe.

W dodatku wszyscy mi to utrudniają. Gdy tylko staram się tam dostać, wrzeszczą i awanturują się o byle przewróconą rzecz. W tym domu nikt nie rozumie moich potrzeb. A przecież to oczywiste: ja po prostu muszę tam wejść!

Spróbowałam.

Hop! Najpierw wskoczyłam na stół. Stojący tam wazon zachybotał się, przewrócił, spadł na podłogę i... bęc!

